

ANNA PEKANIEC
Uniwersytet Jagielloński*



<https://orcid.org/0000-0001-7516-1413>



Biografia księżycowa? *Kowalska. Ta od Dąbrowskiej* Sylwii Chwedorczyk

Lunar Biography? *Kowalska. The One from Dąbrowska* by Sylwia Chwedorczyk

Abstract

The aim of this article is to present one of the varieties of biography, here tentatively defined as lunar biography. The specificity of this subgenre is relativity understood as a feature that shapes the way the characters — here the protagonist — are presented, consisting of the fact that the person is described as if the story about him or her was reflected in countless mirrors, or was possible only due to agency, that is, stories told about others. *Kowalska. Ta od Dąbrowskiej* by Sylwia Chwedorczyk is the subject of those multiple reflections. The characterization of this biographical text, on the one hand aims at presenting a detailed portrait of the author of *Safona*, and on the other hand, indicates how strongly it is linked to her relationships with others. Portraying Kowalska was conducted to better analyse the play between facts, opinions, or the peculiar paucity of Kowalska's own voice. An empathetic biographer, trying to depict the individualism of her chosen heroine, often forgets that too much contextual information blurs the individuality of the writer from Lviv, and leads to situating her too strongly in the perspective of references to others. It results in her story being hidden in stories of persons close to her, which may cause the loss of her individuality, or at least, it reveals Kowalska through a sum of biographies which do not belong to her.

* Uniwersytet Jagielloński, Wydział Polonistyki, Katedra Krytyki Współczesnej
ul. Gołębia 16, 31-007 Kraków
e-mail: anna.pekaniec@uj.edu.pl

Julia Hartwig, autorka rzeczowego, zdystansowanego (w dobrym rozumieniu), wstępu do *Dzienników* Anny Kowalskiej, pytała nieretorycznie:

Czym było dla Kowalskiej spotkanie z Marią Dąbrowską? Czy możemy zaufać jej zwierzeniu, że być może lepiej by było, gdyby się nie spotkały? Jakże bogate, choć dramatyczne było to dla niej doświadczenie! Kowalska ocenia Dąbrowską jak ktoś, kto znał ją na wylot. Zapisuje już po jej śmierci, w październiku 1968 roku: „Ale jaka była naprawdę, to ani listy, ani *Dzienniki* nie oddają, i w radości, w roziskrzonym śmiechu, i ćmie ponurości, rozpaczy, wódki. Była wielkoduszna i bardzo niegodziwa, wspaniała i kłótliva w drobiazgach. Nie doceniała nikogo. Jest niezastąpiona i równocześnie strach dokończyć myśl”.

Na odwagę takiej charakterystyki może się zdobyć tylko ktoś bardzo bliski. Obraz własnej osoby jest w *Dziennikach* Anny Kowalskiej równie bezkompromisowy. Miała zamiar zatytułować swój dziennik: *Przeciw sobie*. (Hartwig 2008: 18)

Poetka dostrzegła immanentną ambiwalencję związku¹ prozaiczek, oscylającą pomiędzy miłością a niechęcią, potrzebą bliskości, ale i dbaniem o wzajemną odrębność. Odwaga Kowalskiej polegała na mówieniu otwarcie o niełatwych cechach partnerki, na wierności samej sobie oraz umiejętności szybkiej adaptacji, czasami aż do samoudręczenia (nie wyłącznie w relacji z Dąbrowską). Zawsze w imię paradoksalnej zgody z samą sobą, dążącą równocześnie do bycia odrębną i stowarzyszoną. Ewa Głębińska zauważyła podobny mechanizm w jej dziennikach — Kowalska, nie bez większych przeszkód, ale jednak, starała się dostosować do miejsc,

¹ Wynikała ona, w pewnej mierze, z usposobienia Dąbrowskiej, jak i rozmaitych perturbacji powodowanych przez wspólne zamieszkanie obu pisarek i córek Kowalskiej przy alei Niepodległości w stolicy. Różnice charakterów, trybów życia, oczekiwań jednej wobec drugiej dały o sobie znać szczególnie mocno:

Dąbrowska nie czuła się dobrze w nowym miejscu. Nie umiała zaakceptować dziecka w swoim otoczeniu ani — wbrew temu, czego pragnęła dla Anny — ambicji pisarskich swojej przyjaciółki. Pomagała Kowalskiej finansowo, ufala jej, nie miała nikogo sobie bliższego, ceniła jej intelekt i brawurowe wypowiedzi, ale nie potrafiła ukryć rozczarowania, jakie przyniosło wspólne życie pod jednym dachem; obie czuły się w nowej sytuacji źle. Obie oczekiwały czegoś innego, obie były tą sytuacją sfrustrowane, obie cierpiały w milczeniu, choć Dąbrowska pisze o wybuchach gniewu Kowalskiej, które nosiła z pokorą, przytłoczona sytuacją, której nigdy nie zaznała w swoim życiu. (Borkowska 2018: 319–320)

Z przytoczonego cytatu jasno wynika, że związek diarystek był dynamiczny, i żadna ze stron nie miała w nim na stałe przyporządkowanej charakterystyki: zła — dobra, opresyjna — uległa, troskliwa — obojętna.

ludzi, sytuacji. Działała, reagowała niekiedy automatycznie, nierzadko czując zewnętrzny przymus, nie widząc większego sensu konkretnych starań. Najmniej chodziło w nich o nią samą. Głębińska słusznie skonstatowała, odwołując się do obrazu pisarki wyłaniającego się z zestawienia dzienników jej i Dąbrowskiej oraz ich wieloletniej korespondencji: „[...] otrzymujemy autoportret kobiety uwiecznionej dotąd w cudzej opowieści o własnym życiu” (Głębińska 2016: 458). Uwężenie oznacza nie tylko niemożność wyjścia, lecz również zależność, konieczność zmiany własnych przyzwyczajzeń i wymuszoną zgodę na ograniczanie. Widać więc, że nieoczywistości, sprzeczności często nie do pogodzenia, przekładały się na relacje prozaiczek np. postępowania/decyzje Anny, widziane już w oddzieleniu od partnerki (czy wcześniej od Jerzego Kowalskiego):

Wydaje się, że cechą osobowości Kowalskiej był swoisty arystokratyzm ducha, który kazał jej w związkach z innymi ludźmi bronić „własnego istnienia”, prawa do własnej twórczości i własnych decyzji życiowych, w poczuciu, że prawa te nie mogą być kwestionowane. Jeśli z nich zrezygnowała — a robiła to często — to dobrowolnie [...]. W skomplikowanej sytuacji osobistej każda uczciwa decyzja mogła obrócić się w zło, trudno było uniknąć czynienia komuś krzywdy. (Głębińska 2016: 456)

Krzywdą jest także wchłanianie historii autorki *Na rogatce* przez historie osób z nią związanych, dłużej, krócej, mniej lub bardziej intensywnie. Sylwia Chwedorczyk — sięgając po te same dokumenty co badaczka Dąbrowskiej i Kowalskiej (a także relacje bliższych i dalszych znajomych, np. listy Jerzego Kowalskiego, Juliana Przybosia, Jerzego Zawieyskiego, Pawła Hertza, Jarosława Iwaszkiewicza, Hanny Mortkowicz-Olczakowej, Marii Kuncewiczowej, dzienników Aleksandra Wata, Zofii Nałkowskiej — by wymienić tylko część nazwisk), miała stworzyć biografie pokazującą Annę jako jednostkę niezależną, samostanowiącą o sobie, a jednocześnie wrażliwą i starającą minimalizować skutki własnych decyzji dla innych. Chwedorczyk, wiernie stojąc po stronie swojej bohaterki, nie zawsze dostrzegła ten aspekt. W pewnej mierze zatarła sygnały tych starań, sytuując ją na pozycji osoby pokrzywdzonej, wykluczonej, tłamszonej. Tak też bywało, ale to zaledwie jeden z punktów widzenia, czynienie go głównym trybem opisu zawężyło spektrum biograficzne, stając się specyficznym (ponownym) odbieraniem Kowalskiej głosu, nieintencjonalnym uciszaniem, mówieniem za nią. Autorka biografii, dążąc do ukazania możliwie wielu ujęć konkretnych zagadnień, posiłkuje się wypowiedziami innych — wydarzenia z życia Anny stale są niejako komentowane, dopowiadane, choć nie przez nią:

W połowie lutego 1946 roku Maria Dąbrowska przyjeżdża do Wrocławia.

Robi się trochę łatwiej. Maria odczuwa ulgę, bo Anna jest na wyciągnięcie ręki. Nikt im nie przeszkadza. Jerzy oddaje przyjaciółkom do dyspozycji cały parter, sam idzie spać na poddasze. Stać go na ten gest, choć wiele miesięcy wcześniej stać go było również na powiedzenie Marii: „Niech pani się nie wtrąca do spraw moich i mojej żony”. Podczas tej pierwszej, dwutygodniowej wizyty Dąbrowskiej we Wrocławiu partnerki mają dość czasu, by ustalić, jaki kierunek ma obrać ich związek, kim chcą dla siebie pozostać. Nie ustają więc rozmowy, żale i wyznania. Tuż po powrocie do Warszawy Dąbrowska, już trochę spokojniejsza, pisze: „Anno, bądź dzielna, pogodna, dobrej myśli i nie miej co do mnie żadnych obaw, nie byłabym w stanie nic złego wobec Ciebie uczynić, nawet gdybym miała na to »szanse«. Mam zamiar całkiem pogrążyć się w pracy i w oczekiwaniu lepszej przyszłości”. (Chwedorczyk 2020: 167)

Co ważne, Chwedorczuk zadbała o oddanie napięcia emocjonalnego — przy pomocy odpowiednio dobranych cytatów, komentarzy z widocznymi elementami oceny czy budowania falowania napięć dzięki dłuższym i krótszym zdaniom. Poszczególne wydarzenia z życia Kowalskiej są nie tylko przedstawiane — zyskują legitymizację dzięki oświetleniu ich przez opinie, komentarze, wyjaśnienia współuczestników czy świadków. Ona sama jest widziana, opisywana, interpretowana — taka jest natura biografii. Niemniej w tym przypadku proporcje pomiędzy Anną oraz opowiadającymi o niej zostają zachwiane na jej niekorzyść.

Inny recenzent diarystycznych zapisków autorki *Safony*, Andrzej Garlicki, także lokował je w kontekście relacji obu pisarek. Akcentował jej hierarchiczność:

Dzienniki Anny Kowalskiej są w porównaniu z *Dziennikami* Marii Dąbrowskiej bardziej powierzchowne. Góruje w nich raczej emocja niż intelektualna refleksja. Może właśnie dlatego te dwa utwory tak znakomicie się uzupełniają. Właściwie należy je czytać razem. Uczucie łączące autorki nie było łatwe. Są w tych tekstach notatki pełne goryczy, zniecierpliwienia. Ale też i wzruszające wyznania.

To nie był związek równorzędny. Maria Dąbrowska była uważana za jedną z wielkich osobowości polskiej literatury, miała szanse na literackiego Nobla, jej utwory były wyczekiwane i traktowane z najwyższą uwagą. Kowalska była pisarką prowincjonalną, nie dorównywała talentem Dąbrowskiej czego miała przez całe życie świadomość. (Garlicki 2008)

Jego osąd jest ostry, niemalże lapidarny (nie do końca pozbawiony słuszności), nieco paraliżuje arbitralnością. Autor dostrzega walory dokumentalne obu dzienników (do wniosków płynących z ich zestawienia jeszcze wróć), podkreśla ich komplementarność, a jednocześnie stale uwydatnia specyficzną służebność notatek Kowalskiej — czego wyrazem jest tytuł recenzji *Uzupełniająca Marię Dąbrowską*. Uzupełnianie samo w sobie nie jest niczym nagannym (przeciwnie, to aktywność potrzebna, poznawczo cenna, zapewniająca kolejny, ważny, punkt widzenia)², lecz jeśli staje się ono jedyną funkcją, pojawia się problem. Dziennikopisarska aktywność Kowalskiej zredukowana do suplementu zaciera autonomię autorki, odbiera jej samoistność, wplata ją w historie innych, uruchamiając niebezpieczną grę „bycia sobą” i „bycia sobą wobec innych/z innymi”. Oczywiście historie/narracje bliskich (mniej lub bardziej) osób łączą się ze sobą, współkształtują i podtrzymują, niemniej gdy jedna z historii przerasta pozostałe, te drugie, jeśli mają stać się widoczne, muszą zostać wypreparowane oraz oddzielone od pochłaniającego kontekstu. Powinny wybić się na niepodległość. Domyślam się, że taki cel przyświecał Chwedorczuk. Udało się go jej zrealizować jedynie częściowo.

Monika Rudaś-Grodzka opisała sposób działania relacyjności w dyskursie biograficznym, który uwidacznia, jak wielka odpowiedzialność spoczywa na piszących biografie, zmagających się z trudnym wyzwaniem uporządkowania wielu dokumentów, punktów widzenia, zarysowania potencjalnych połączeń pomiędzy nimi:

Każdy człowiek tworzy złożoną sieć relacji z innymi w swoim otoczeniu, które nie zawsze, nawet przy szczegółowych badaniach i odpowiednim doborze świadectw, odsłaniają swój prawdziwy wymiar. Tworzenie biografii należy więc przyrównać do budowania pewnej skomplikowanej

² Nadając taki tytuł recenzji, Garlicki, jak przypuszczam, chciał docenić Kowalską. Ukazując dzienniki Dąbrowskiej jako tekst wymagający dopelnienia, wskazywał tę konieczność, sugerując, że wtedy staną się bardziej czytelne. I tylko narracje diarystyczne kogoś, kto był z nią tak blisko związany, mogły te luki efektywnie wypełnić.

przeźreni, będącej rekonstrukcją świata tworzonego przez opisywaną osobę i ją tworzącego. Wynikają z tego skróty, załamania perspektywy, przerysowania, których często nie da się uniknąć. (Rudaś-Grodzka 2019: 294)

Mimo widocznych starań biografki, głos Anny miejscami zanika, przytłumiony głosami Dąbrowskiej, Jerzego Kowalskiego (co jest widoczne szczególnie w części *Miłość do Marii i 3090 stron miłości*). Inaczej mówiąc, Kowalska jedynie bywa na pierwszym planie, a jako główna bohaterka tak rozbudowanego szkicu biograficznego powinna na nim być cały czas. Biografia, która miała spowodować, że pisarka stanie w centrum opowieści o niej samej, okazała się specyficzną oscylacją między próbą oddalenia od niej widma akcesoryczności, ogniskowaniem narracji wokół niej przy jednoczesnym ciągłym nasuwaniu się opowieści o innych. Podkreślam jeszcze raz, relacyjność³ jest oczywistą, obligatoryjną i niezbędną cechą narracji (oraz narracyjnych teorii tożsamości — pozostawiam tę kwestię obok)⁴, niemniej w przypadku rekonstrukcji życia osoby, która cały czas starała się wyjść z cienia innych, być samodzielna, niekiedy stanowi poważną przeszkodę. Porównałabym ten mechanizm do ponownego założenia blokady po jej chwilowym zdjęciu. Blokada, chwilowo złuzowana, wraca, w nowym miejscu, ogranicza znów, choć w odmienny sposób. Historia Anny, kiedyś mało widoczna, zostaje wydobyta z cienia — przeważnie jednak połowicznie, opowieść o niej przytłumiana bywa opowieściami innych.

Należy jednak z całą mocą podkreślić, że Chwedorczyk dołożyła wielu starań, aby w jak najmniejszym stopniu ograniczać wybraną przez siebie bohaterkę — sam pomysł napisania biografii jest chwalebny wypełnianiem luki w herstorii polskiej literatury kobiet⁵. I chociaż niekiedy podczas jej lektury chce się zawołać, parafrazując Marię Janion — „Gdzie jest

³ Jest także dookreśleniem codzienności Kowalskiej, zakochanej w Dąbrowskiej, ale i zamężnej, czy mającej zostać matką. Pisarka nieustająco wychyla się ku innym: „Kowalska z trudem czyta napływające z Warszawy słowa. I ona cierpi, ale ze swym cierpieniem radzi sobie inaczej niż Maria. Nie zaniedbuje swoich obowiązków. Stara się trzymać rytuałów codzienności, widząc w nich ratunek oraz możliwość przywrócenia tak potrzebnej i jej, i Marii równowagi. Początkowo uznaje przede wszystkim uczucia Dąbrowskiej, na niej skupia swoją uwagę i bierze odpowiedzialność za stan emocjonalny przyjaciółki. Szuka rozwiązania. Mimo że wcale tego nie chce, proponuje nawet zakończenie związku, bo „czasem ostre zerwanie jest w końcu lepsze niż beznaście udręka”. Gdy Maria kategorycznie takie wyjście odrzuca, Anna jasno i prosto podsumowuje sytuację: „Wszystko nas dzieli, ale nic nie może rozdzielić” (Chwedorczyk 2020: 161).

⁴ Przydatność tej kategorii do badań tekstów (auto)biograficznych jest bezdyskusyjna, umożliwia bowiem dostrzeżenie, jak owe teksty są konstruowane oraz jak konstruują tożsamość osoby piszącej. Katarzyna Rosner w *Narracji, tożsamości i czasie* (2003), zestawiając ujęcia narracyjnych tożsamości Charlesa Taylora, Alasdaira MacIntyre’a, Paula Ricoeura, Anthony’ego Giddensa, akcentuje ich immanentne skupienia na żywiole opowieści. O narracji w perspektywie badań biograficznych Anna Nasiłowska napisała, że jest: „[...] figurą rozumienia. Powiem to prościej: czego nie da się dobrze opowiedzieć, tego nie da się też zrozumieć, a na pewno — nie da się tego rozumienia przekazać innym w taki sposób, by zostało ono bez oporów przyjęte jako wyjaśnienie” (Nasiłowska 2018: 11).

⁵ Ale i literaturze nieheteronormatywnej. Historię związku obu pisarek próbował zrekonstruować Krzysztof Tomasik w *Homobiografiach* (I wydanie 2008, II wydanie, uzupełnione 2014), patrząc na relację od strony Dąbrowskiej. Niestety, ze względu na zbytne zaufanie do materiałów (auto)biograficznych (jak również brak dostępu do ich części), pomijanie ich autokreacyjnego wymiaru autor nie dostrzegł, że w pewnym sensie wyważa otwarte drzwi, opisuje coś, co nie było niewiadomą (funkcjonowało na zasadzie tajemnicy poliszynela), zamiast starać się dociec, jaka była mechanika tej relacji — tak silnie powiązana z dynamiką ich życia, twórczości i wzajemnych oczekiwań, dążeń. Mam świadomość, że książka Tomasika miała charakter popularyzatorski, jako taka została zaplanowana, miała dotrzeć do szerokiego grona odbiorców i odbiorczyń (co samo w sobie jest niezwykle ważne i potrzebne), lecz zbyt delikatnie oddane konteksty, działają na jej niekorzyść.

Kowalska⁶”, warto przyrzeć się skonstruowanej przez Chwedorczuk formule biograficznej. Do jej opisania uznałam za przydatną metaforę lunarną. Księżyc świeci światłem odbitym od słońca — tak jak Anna stawała się widoczna dzięki małżeństwu z Jerzym czy związkowi z Dąbrowską; istniała bez nich, ale dzięki nim zyskiwała dodatkowe walory, była silniej eksponowana. Jako dorastająca dziewczyna, *de domo* Chrzanowska, rzadziej przebywająca z rodzicami (niezbyt dobrze postrzeganymi przez pozostałą część rodziny), mieszkająca z ciotkami⁷, które dawały jej przysłowiowy wikt i opierunek, lecz nie wsparcie emocjonalne, zachana w nauczycielce, z trudem nawiązująca przyjaźnię, ciągle była kontrolowana, zmuszana do wyciszania emocji i uczona niezwracania uwagi na siebie: „Nie opuszcza jej poczucie, że właściwie nie posiada własnego domu, nie ma nikogo, kto by się za nią bezwarunkowo ujął” (Chwedorczuk 2020: 22).

Dopiero na studiach zorientowała się, że może być dostrzegana. Ale po wielu latach niezwykle skomplikowanym zadaniem okazuje się oddzielenie narracji Anny od narracji o Annie. Chwedorczuk, chcąc wzmocnić jej historię, wydzielić ją z szeregu innych, użyła do tego właśnie życiorysów osób postronnych, rodziny czy osób kochanych — uzupełniając je korespondencją i dziennikami Kowalskiej oraz wskazaniem elementów autobiograficznych w jej tekstach prozatorskich. Nietrudno zauważyć, że całość tekstu kształtowana jest zgodnie ze stwierdzeniem Anny Nasiłowskiej o naturze biografii, która „świeci światłem odbitym, bazuje na interesującym potencjale swojego bohatera” (Nasiłowska 2019a: 46). Księżycowe biografie mają to do siebie, że są kolażem przeróżnych głosów, dokumentów, relacji, domysłów, efektów niemalże detektywistycznych śledztw (podobnie jak biografie jako takie), z drobnych lub większych fragmentów układany jest portret osoby odpominanej. Koncept ten można lepiej zrozumieć, zestawiając go z odmianą gatunkową literatury dokumentu osobistego, o której wzmiankowała Linda H. Peterson za jej pomysłodawczynią Janice Carlisle. „Specular autobiography” (czyli autobiografia zwierciadlana):

is a form of life writing that sees, comprehends, even creates the self by mirroring (often with distortions) the life of another. In such autobiography the writing subject reviews her life not simply in its own terms but primarily in comparison with others. In such autobiography, the writing subject reviews her life not simply in its own terms but primarily in comparison with others. (Peterson 1999: 151)

Podmiot autobiograficznych narracji decyduje się rozproszyć opowieść o sobie w opowieściach o innych, by osoby czytające mogły z tych fragmentów ułożyć jego/jej portret. Mozaikowa rekonstrukcja nie musi być wierna, zapośredniczana zamienia autobiografię w szereg

Niemniej, autor słusznie określa relacje pisarek mianem związku pełnego tarć, budowanego na różnych odmianach samotności.

⁶ Nawiązuję do szkicu o Marii Komornickiej z *Kobiet i ducha inności*, pt. *Gdzie jest Lemańska?!* Zob. Janion 1996: 186.

⁷ Przywołując dziewczęcy diariusz Kowalskiej, Chwedorczuk dowodzi:

Zapiski ukazują także zagubienie Anki w procesie poszukiwania dla siebie miejsca w świecie, trudne tym bardziej, że dziewczynka żyje pomiędzy: dwoma domami, dwoma językami, kulturami, pomiędzy dzieciństwem a stawianiem się nastolatką. A także pomiędzy tym, co uznawane jest za stosowne, a tym, co zakazane. (Chwedorczuk 2020: 35)

Owo „pomiędzy” sugeruje stałą oscylację, przemieszczanie się, specyficzną nomadyczność, w tym przypadku owocującą ciągłym byciem w „odniesieniu do kogoś/czegoś”, a nigdy ze względu na siebie samą.

nie zawsze kompatybilnych historii, układających się w czyjąś biografię pisaną przez osobę lokującą się w trzech instancjach nadawczych: autorskiej, bohatera(-rki), narratora(-rki). Koniecznie należy podkreślić, że taki sposób budowania autobiograficznej przestrzeni wynika z chęci ukrycia się, odwrócenia od siebie uwagi. Zapobiega też posądzeniom o (nadmierne) skupianie uwagi na sobie, zapewniając bezpieczny, czy też traktowany jako społecznie akceptowalny, dystans. Często tak postępowały autobiografki z XIX i wcześniejszych wieków. Czym innym jest jednak tworzenie obrazu siebie, a czym innym budowanie go przez osobę trzecią — czyli biografa/biografkę. W książkowej biografii ten/ta, którego/której życie jest rekonstruowane w tekście, nie ma wpływu na jego zapisywane trajektorie. Staje się przedmiotem narracji ulokowanym w szeregu odbić.

Sztuka biograficznego pisania polega na tym, aby tak przedstawić bohatera, a w tym przypadku bohaterkę, żeby to ona była w centrum uwagi. Myślę, że wzorcowym modelem takiej rekonstrukcji jest napisana przez Magdalenę Kicińską *Pani Stefa* (wydana w roku 2015) — biografia Stefanii Wilczyńskiej, współpracownicy Janusza Korczaka.

Kicińską i Chwedorzuk łączy chęć ukazania postaci istniejących niejako drugoplanowo — nie chodzi li tylko o ich usamodzielnienie, lecz także o zredukowanie cienia, w którym zostały ulokowane. Kicińska poruszała się w przestrzeni pełnej znaków zapytania, niewiedzy, niemożności zdobycia informacji. Chwedorzuk miała do dyspozycji pokaźny korpus tekstów, a mimo to jej opowieść, paradoksalnie, nie jest gęstsza. Wilczyńska u Kicińskiej zyskuje autonomię, Kowalska u Chwedorzuk jedynie ją miewa⁸. Być może dlatego, że druga z wymienionych zbyt ufa własnym intencjom, chce stworzyć obraz Anny nie tyle wierny, ile bazujący na emocjach wobec niej, dopowiadający to, co nie jest bezpośrednio artykułowane. W taki sposób biografka poradziła sobie z „odwiecznym” problemem tych, którzy opisują cudze życia — z nieciągłościami, wyrwami, niedopowiedzeniami lub kwestiami rozsadzającymi narracje biograficzne od środka (Jarniewicz 2010). Na tych zasadach funkcjonuje m.in. opowieść o skomplikowanych i nierzadko bolesnych relacjach z Tulą — zarówno matki, jak i Dąbrowskiej. Trzy egzystencje splecione ze sobą, nierzadko zgoła nieharmonijnie, jedną z nich sytuują na ewidentnie straconej pozycji. Mam na myśli córkę Kowalskiej. Pi-sarka długo uczyła się, jak być matką, następnie była córką niemalże zachwycona, często bezkrytyczna (ale i apodyktyczna, o czym wspominała Ewa Kuryluk, którą z Tulą łączyły więzi koleżeńskie⁹), cierpiała, gdy okazało się, że Dąbrowska i dziewczynka nie dogadują się, nie umieją znaleźć płaszczyzny porozumienia. Ich wzajemne tarcia obserwowane były także przez znajomych, opowiadających się po stronie dziewczynki. Ewa Kuryluk z matką, Marią (Miriam) Kuryluk, komentując dzienniki Dąbrowskiej i Kowalskiej oraz plany pisarskie drugiej z wymienionych, zauważyły:

⁸ Tłumaczy to, w pewnej mierze, uwaga Michała Pawła Markowskiego:

Jako narracja na temat życia biografia jest sztuką wykluczeń, wyborów i pominięć. Oczywiście jest, że nie da się niczyjego życia opisać w całości: trzeba wybierać. Ale wedle jakich kryteriów? Nie ma przecież jednego wzorca biografii, nie ma obowiązującego zestawu kryteriów [...]. (Markowski 2010)

⁹ W *Felunim* (2019) artystka w stenograficzny sposób przypomina rozmowy z Tulą, ale i z jej matką (włączała się w nie także Karol Kuryluk). Wynika z nich jasno, że według Kuryluk, dziewczynka czuła się swego rodzaju zakładniczką matki, jej związków, oczekiwań od życia — Tula chciała studiować weterynarię, ale zarówno Kowalska, jak i Dąbrowska nie popierały jej wyboru jako rzekomo sprzecznego z ich społecznym ulokowaniem — dziewczyna skończyła romanistykę.

Anna nosiła się z pomysłem powieści o Safonie już we Lwowie [...] — po zgonie Jerzego zabrała się ponownie do Safony — A co to miało być mamó? — Coś w rodzaju fikcyjnego dziennika ukochanej uczennicy Safo. — A ja bym wolała p r a w d z i w y dziennik biednej małej córeczki wiernej uczennicy Safony — parsknęłam ze złością — to by było nareszcie coś nowego na Lesbos. (Kuryluk 2019: 54)

Chwedorczuk opisem Tuli na pogrzebie matki kończy biografię. Nie podsumowuje, nie stawia pytań. Zostawia czytających z obrazem osamotnionej córki — wspomianej przez Mieczysława Jastruna. Brak wyraźnego domknięcia przyczynia się do rozhermetyzowania całości, uświadamia, iż to dopiero pierwsza biografia Anny Kowalskiej — tej, która mówiła o sobie: „[...] urodziłam się pisarką. [...] dodaje: »Niemalą też rolę w kształtowaniu naszej osobowości — a jest ona związana z pisarstwem — [...] odgrywają ci, którzy nas skrzywdzili, lub ci, których sama postawa wywołała w nas gwałtowny, namiętny sprzeciw«” (Chwedorczuk 2020: 217).

Biografię autorstwa Chwedorczuk można też rozumieć jako grę pomiędzy pełnią i brakiem, obecnością a jej niedostatkiem, akceptacją a odrzuceniem (faktycznym bądź odczuwanym), które często było dla Kowalskiej doświadczeniem, jeśli nie dominującym, to przynajmniej wyraźnie obecnym, prowadzącym także do specyficznego rozmywania się jej samej w natłoku informacji kontekstowych. Scenografia przytłacza występującą na scenie biograficznego dramatu, powodując, że traci wyraziste kontury, pojawia się „[...] tylko jako cień Dąbrowskiej” (Kraskowska 2011: 97). A przecież obie miały także odrębne pola działań, w tym samym czasie starając się budować jak najmniej dysharmonijną relację, co wymagało od nich wiele samozaparcia. Oznaczało też walkę, choćby mimowolną, albo poczucie bycia wykorzystywaną, czy, łagodniej, niedostatecznie docenianą, co zniuansowała Monika Świerkosz:

Anna z żalem pisała w swoim dzienniku, że Maria niczym roślina żywi się nią. Obawiała się, że nie tylko pozostanie niespełniona jako artystka, ale w przyszłości nie będzie nawet uznana za towarzyszkę i partnerkę wielkiej pisarki — a tylko za jej pielęgniarkę. Swoje doświadczenia życia z Marią transponowała *ex post* na własną twórczość. [...]

Wydaje się, że w tym związku Anna cierpiała przede wszystkim jako kobieta twórcza, Maria zaś po prostu jako kobieta, która ani teraz, ani w przeszłości nie była w stanie sprostać oczekiwaniom przyjaciółki, jej namiętności i miłości. Nigdy nie oddawała jej tego, czym została przez nią obdarzona — stąd dręczące wyrzuty sumienia i obawa, że dla Anny liczyła się tylko jako pisarka. (Świerkosz 2017: 141)

Dąbrowska wyrzucała sobie, że z powodu pogarszającego się stanu zdrowia zaczyna stanowić ciężar dla Anny, która bywała zmęczona opiekowaniem się Marią, miała problemy z akceptowaniem słabości, ceniąc umiejętność bycia ponad nimi, zachowywania godności; wobec strachu lub bólu stawiała na dzielność i opanowanie. Te cechy charakteru stają się szczególnie widoczne, gdy Kowalska mierzy się z chorobą nowotworową. Monika Ładoń określa jej postawę mianem stoickiej (Ładoń 2019: 116) — co ważne, spowinowaconej z dość zintensyfikowaną aktywnością (dbałość o spuściznę po Marii, Jerzym, podróże, śledzenie wydarzeń społecznohistorycznych). Śląska badaczka słusznie podkreśla, że chociaż owa działalność wychodzi od Kowalskiej, niekoniecznie jest nakierowana bezpośrednio na nią, przeciwnie, liczy się właściwie wszystko poza nią samą (Ładoń 2019: 117). Sytuacja graniczna, jaką jest

choroba¹⁰, wzmacnia w pisarce konieczność utwierdzenia siebie w przekonaniu, że jest sobą, że nie traci nic ze swojej tożsamości, że po prostu jest. Odślania się tu pozytywny aspekt książkowej biografii — inni są potrzebni Annie, aby czuła, że odniesienie do kogoś lub czegoś nie jest ograniczające, przeciwnie — daje poczucie wolności i samostanowienia. Lunarne narracje biograficzne powinny charakteryzować się właściwymi proporcjami między odniesieniami a tą, którą one przedstawiają. Mówiąc jeszcze inaczej — to główny bohater / główna bohaterka stanowi źródło odniesień, z obligatoryjnym uwzględnieniem tła epoki — jak niemalże poetycko napisała Maria Jasińska, biografia to „wiedza o konkretnym człowieku w czasie” (Jasińska 1970: 20). Chwedorczyk „konkretnego człowieka”, a dokładniej konkretną kobietę — mimo że jest główną bohaterką — odrywa od niej, rozsypując jej życie w biografiiach innych, jak gdyby samo istnienie pisarki i zostawione przez nią świadectwa nie były wystarczające. Książkowe biografie warto dookreślić „biorąc pod uwagę trzy aspekty: badawczy, a więc historyczny czy historyczno-literacki, reporterski i narracyjny; zwykle współlistnieją one w książce, a dominacja któregoś w nich określa typ biografii” (Nasiłowska 2019b: 11). *Kowalska. Ta od Dąbrowskiej* jest zręcznym historyczno-literackim konstruktem o ewidentnym reporterskim zacięciu, trochę podobnym do tego z rekonstrukcji życia i twórczości Zofii Stryjeńskiej (2015) czy Olgi Boznańskiej (2019) Angeliki Kuźniak, w którym wiedzie prym narracyjność, żywioł opowieści, zaangażowana dążność do (od)budowania życia ze słów.

Mimo wszystko, nawet jeśli zostaje zachowana pamięć o Kowalskiej, czy dostrzeżona zostaje potrzeba uwzględniania oraz uniezależniania jej historii — jak np. u Tadeusza Drewnowskiego w *Rzeczy russowskiej* czy *Wyprowadzce z czysta* — dzieje się to nieśpiesznie. W pierwszej z przywołanych książek pojawia się ona jako osoba mająca Nielimitowany dostęp do dzienników Dąbrowskiej, motywującą ją do działania. Późniejszy edytor pism autorki *Nocy i dni*, charakteryzując jej partnerkę, sygnalizował: „była kimś więcej, niż wskazywałyby jej książki” (Drewnowski 2000: 299), podkreślał temperament i silną osobowość Anny, pisał wprost: „Dąbrowska wielbiła ją jako świetną w tych ponurych czasach kompankę [...] ceniła ją jako intelektualistkę” (Drewnowski 2000: 301). W kolejnej książce badacz uwidatnia rolę Kowalskiej w organizowaniu życia w dwóch gospodarstwach domowych, jeśli można tak powiedzieć, własnym wrocławskim oraz Marii w stolicy; zadanie nie było łatwe ze względu na ciężą Annę, chorobę jej męża, problemy zdrowotne Stanisława Stempowskiego i ogólnie niełatwą sytuację w kraju sześć lat wyniszczanym przez wojnę. Działania Kowalskiej zyskują miano „decydujących” (Drewnowski 2006: 65), choć z pewnością wymagających wiele wysiłku, dokonywania niełatwych wyborów pomiędzy osobami kochanymi, szanowanymi, wymagającymi pomocy i uwagi, a niekonięcznie odwiedzającymi się tym samym. Gdy pisarki zamieszkały ze sobą przy alei Niepodległości, przewidywane uproszczenie relacji i tak pożądana bliskość nie przełożyły się na bezkolizyjne funkcjonowanie:

Związek ten, wbrew nadziejom obu stron, nie okazał się fortunny. Trudno tu rozważać jego zawilosci, które zresztą obie pisarki naświetlają w swych dziennikach i listach. Jak się wydaje, prócz względów osobistych, konfliktu charakterów, bruździło tu podobieństwo ambicji i zatrudnienia, wprowadzające czynnik nie tyle rywalizacji, co mimowolnej psychicznej kolizji. (Drewnowski 2006: 65)

¹⁰ Sporo uwagi poświęciła temu zagadnieniu Małgorzata Okupnik w monografii *W niewoli ciała. Doświadczenie utraty zdrowia i jego reprezentacje* (Kraków 2018).

Rozpoznawanie skomplikowanych relacji między Kowalską i Dąbrowską stanowi swoisty leitmotyw (podobnie jak dowartościowanie ich diarystyki i wniosków, które powstają na ich styku¹¹) opowieści biograficznych o drugiej z wymienionych. Można rzec, że Anna stała się niejako funkcją Marii — istniała tylko w jej kontekście. Podobnie prowadzi narrację Chwedorczuk, gdyż jej bohaterka przeważnie jest jedynie ze względu na Dąbrowską. Całe życie autorki *Na rogatce* było przygotowaniem, przedakcją właściwego dramatu, jaki rozpoczął się na dobre (i na złe) w roku 1943, gdy Kowalska przyjechała do Warszawy (takie ustawienie punktu wyjścia biografii pisarki jest gestem nie tylko ważkim ze względu na literackość tekstu, wskazuje tok rekonstrukcji). Moment, o którego znaczeniu obie nie miały wtedy pojęcia, biografka czyni punktem wyjścia swojej opowieści o Annie, wrzucając czytelników w sam środek jej życia, by następnie opowiedzieć dzieciństwo, dorastanie, młodość, małżeństwo. Inicjalna wolta chronologiczna to nie tylko kwestia konstrukcji, ma znacznie głębszy sens. Już na wstępie wiąże Kowalską w historiach innych osób. Biografka, oddając jej głos, nieustająco go zapośrednicza (notabene nie dostrzegając, że przecież brane przez nią pod uwagę dokumenty (auto)biograficzne prymarnie są zapośredniczeniem), i uzależnia. Autorka *Safony* nie jest u Chwedorczuk samodzielna, autonomia zostaje bowiem przykryta przez pragnienie lub domaganie się uznania i przyznania prawa do bycia sobą (nie w związku z kimś drugim, ale właśnie poza nim) — choć to ostatnie było zadaniem wysoce skomplikowanym.

Gest biografki — mam na myśli już sam tytuł *Kowalska. Ta od Dąbrowskiej* — ukierunkowuje odbiór Anny jako stale wykluczanej, pomijanej, uciszanej, prowadząc do krzywdzących ją diagnoz, z którymi trudno się zgodzić, gdyż nierzadko niweczą cały trud odzyskiwania jej historii — nawet jeśli opierają się na deklarowanym empatyzowaniu:

Należy napisać to wprost: Anna Kowalska jest niewystarczająca. Nie tylko dla historyczek i historyków literatury. Przed wszystkim była taka dla samej siebie. Jej relacyjny paradygmat nie polegał na akceptacji tego stanu, lecz na ciągłych próbach dopełnienia odczuwanego braku. To właśnie te zsyfowane prace opisuje Chwedorczuk. [...] Anna *de domo* Chranowska jest niedopasowana. Jej zachowania są nieadekwatne do sytuacji, nadmiarowe i skupione na sobie. Jej intymny dziennik cechują przesada i brak kontroli, „niekiedy wyczuwa się w nim sztuczność wynikającą zapewne z tego, że pełni on funkcję dziennika-wyznania przeznaczonego do czytania przez kogoś innego” (s. 47) — konkluduje badaczka. Nawet intymne zapisy Anny dyktuje wyobrażenie o skierowanym na nie wzroku innego/innej. Ta intymność potrzebuje ciągłego dopełnienia. Nie istnieje sama przez się. Albo: sama ma za małą wartość. To wszystko można oczywiście podsumować niedojrzałością nastoletniej narratorki. Jest w tym jednak rys, który zapowiada schemat dorosłego budowania relacji. Dziecięcy głód miłości i uznania nigdy nie minie. Wydaje się również, że nigdy nie zostanie też nasycony. Chwedorczuk w jakiś sposób zaspokaja te potrzeby pośmiertnie. Jako biografka pozostaje wyrozumiała wobec badanego podmiotu. Rozumie, a nawet tłumaczy szkolne i dorosłe zachowania Kowalskiej. (Duda 2000)

¹¹ Odsyłam do ciekawych analiz Moniki Świerkosz, z dużą wnikliwością i wyczuciem (mając świadomość subiektywizmu diarystycznych notatek tworzonych m.in. w rytm falowania uczuć) opisującej spięcia między obiema pisarkami:

Jeśli Kowalska nie umiała w wystarczającym stopniu wyzbyć się lub zakomunikować towarzysze swojej największej obawy, że wobec świata pozostanie jedynie opiekunką słynnej Marii Dąbrowskiej, a nie pisarką, samą Dąbrowską trawił inny niewypowiedziany lęk — lęk, że dla Anny w pierwszej kolejności jest „tą wielką autorką”, nie zaś człowiekiem, kobietą, przyjaciółką. (Świerkosz 2015: 345)

Stawiając diagnozę o niewystarczalności Kowalskiej jako osoby w ogóle, zarówno diagnozujący Maciej Duda¹², jak i Sylwia Chwedorczyk, wychodzą od nietłatego dzieciństwa prozaiczki, przekładającego się na jej postrzegane czasami jako nieadekwatne reakcje. Czym innym jest potrzeba uznania, chęć bycia zauważoną, a czym innym permanentne odczuwanie braku owego uznania i budowania na braku. Rodzi się ważne pytanie — czy reakcje Anny Chrzanowskiej (a później Kowalskiej) można w ogóle uznać za nadmiarowe? Jakie kryteria o tym decydują? Trudno je wskazać. Natomiast kusząca jest możliwość spojrzenia z perspektywy zamieniającej niedomiary na nadmiar, poczucie bycia „w relacji za bardzo” i nieumiejętności opowiedzenia, na czym owa hipertrofia polega. W notatce dziennikowej z 29 maja 1965 roku (a więc 10 dni po śmierci Marii; Chwedorczyk błędnie podaje datę 25 maja (s. 244) — zapewne kierując się zapiskami z dziennika; Dąbrowska odeszła 19 maja):

Najchętniej uciekłabym, gdzie pieprz rośnie, byle tam nie było za gorąco. Mam dość Anny Kowalskiej i Marii Dąbrowskiej. Nie chcę myśleć o Komorowie i lecznicy. Całe to *quartier* jest bolesne.

Dziś przy tej strasznej pogodzie serce mi dokucza od rana. Świetny nastrój „wolności”, jaki miałam przedwczoraj, zniknął. Czuję się, jakby w dalszym ciągu owego marca 1943, kiedy przyjechałam sama i kiedy zaczęła się dla mnie Warszawa. Oczywiście muszę to opisać. Nie wiem jeszcze jak. (Kowalska 2008: 412)

Kowalska, usiłując pogodzić się ze śmiercią partnerki, w tym samym czasie uczy się myśleć o sobie, pojedynczej. Czuję się przytłoczona, chce uwolnić się od postrzegania jej tylko w kontekście Dąbrowskiej. Nie domyśla się jeszcze, że czeka ją ogromny wydatek emocjonalny, gdy dowie się o dwóch testamentach autorki *Przygód człowieka myślącego* — wynikać z nich będzie jasno, że nie do niej należeć będzie opieka nad pozostałym po Dąbrowskiej archiwum. Dopiero trzeci testament ureguluje te kwestie (Drewnowski 2006: 7–9), zanim to jednak nastąpi, Kowalska czuje się pominięta, zignorowana i zdradzona przez kogoś, kto przez lata wyznaczał horyzont jej postępowania i uczuć. Opuszczona „ma dość” występowania w duecie, choć w żadnej mierze nie unieważnia jego znaczenia dla siebie, a podkreślając przełom roku 1943, klarownie wyznacza cezurę, od której wszystko się zmienia.

Chwedorczyk, wczytując się w różnorakie zapiski Kowalskiej, także dzieli jej życie na przed i po Marii, przy czym części drugiej poświęca znacznie więcej uwagi. Otwierający biografie rozdział *Głód czułości* to interesująca panorama życia lwowskiego mieszczaństwa, ukazująca różnice ekonomiczne. Amelia i Ludwik Chrzanowscy ciągle sytuowani na marginesie, podobnie jak Anna, widzącą faworyzowanie brata oraz odbierającą pomoc babki (Francuzka

¹² Choć nie zgadzam się z jego traktowaniem Kowalskiej jako w pewnym sensie wybrakowanej, gdyż pozabawionej tak oczekiwanego przez nią uznania (na różnych etapach życia, i różnych poziomach), podzielam (w pewnej mierze) jego opinię:

Kowalską widzę przez relacje, które tworzyła i podobnie widzi ją również Chwedorczyk. Niesamodzielnie. Zawsze w kontekście do. Inaczej bohaterka znika. Już samo przesledzenie tytułów rozdziałów biografii — *Głód miłości*, *Jerzy, Miłość do Marii*, *Dwie samotności*. *I trzecia* — pokazuje, że badaczka nie jest w stanie wyjść poza mechanizm obrazowania życia Kowalskiej przez innych. (Duda 2020)

Nieprzerwana relacyjność biograficznej strategii Chwedorczyk jest oczywista, nie bywa zakłócana — Kowalska zawsze jest odnoszona do kogoś/czegoś poza nią. Nie jest to jednak wyłącznie wyraz „empatii, jaką żywi (Chwedorczyk — uzup. moje) wobec Anny. Ta niemożliwość nie jest wadą warsztatu biografki, lecz sygnałem jej bliskiej zażyłości z Anną Kowalską — obcowania z jej słowami, z jej obrazem siebie i tych, którzy ją otaczali” (Duda 2020). To również sygnał problemów, z jakimi musiała zmierzyć się biografka. Widząc swoją bohaterkę ciągle w lustrach opowieści innych o niej, sama zaczęła na nią tak patrzeć. Sytuacja zmienia się nieco w końcowych partiach książki, gdy Chwedorczyk sięga po dzienniki pisarki.

z pochodzenia) i ciotek Chrzanowskich jako swego rodzaju jałmużnę, nie czuła się komfortowo nigdzie — z wyjątkiem mieszkania Marii Jarosiewiczówny, ulubionej nauczycielki geografii i wychowawczynie. Dla Anny była pierwszą miłosną fascynacją, która, gdy wyszła na jaw, stała się przyczyną ostracyzmu. Chwedorczuk w tym rozdziale pisze o bohaterce per „Anka”, podkreślając tym samym jej wiek, niekiedy nadmiernie empatyzując oraz nadinterpretując zachowania dziewczynki. Co istotne, dostrzega drzemiący w niej potencjał bądź iskrę indywidualizmu „[...] nie chcę żyć, jak wszyscy” (Chwedorczuk 2020: 35), ale też podkreśla swoistą sztuczność zachowań i działań Anny, jakby zapominając o jej wieku i tym, że dziewczyna dopiero uczy się reguł życia. Notabene tu po raz pierwszy widać, że przyszła Kowalska (w roku 1924 wyjdzie za mąż za swojego wykładowcę, Jerzego Kowalskiego, obiecującego filologa klasycznego) stale odnoszona jest do innych.

Część zatytułowana *Jerzy* to opowieść o małżeństwie, w którym panuje przyjaźń i zrozumienie, chociaż od początku widoczna jest odrębność obojga. Jej optującej za partnerskim modelem współbycia i jego metodycznie zdobywającego uznanie na uczelni i poza nią. Potrzebowała też bliskości, choć niekoniecznie ceniła fizyczną stronę relacji damsko-męskich, czuła się jednocześnie szczęśliwa i opuszczona. Sytuację poprawił (na jakiś czas) pomysł wspólnego pisania (debiutancka *Catalina* z 1931 rok), Kowalscy staną się także autorami sagi *Gruce* (o dość dużym ładunku autobiograficznym; u Chwedorczuk tytuł pojawia się w błędnej formie *Grucowie*), którą już po wojnie solidnie przeredaguje Anna.

Tuż przed II wojną światową pisarka nie chce być li tylko żoną przy mężu, dołącza do redakcji lwowskich „Sygnałów”. Zaczyna walczyć o odrębność (w pewnej mierze dopingowana przez Marię, dostrzegającą swoistą bliźniaczość usposobienia Anny i Jerzego):

Pisarka także w jego pracach szuka Kowalskiej, twierdząc, że wiele partii tekstów Jerzego mogłaby napisać Anna. „To jeszcze raz mi uprzytamnia — kończy swoje uwagi — jak bezprzykładnie bliźniaczą jesteście parą i jak od żadnego z Was osobno nikt z zewnątrz na nic serio liczyć nie może”. „Twoja reakcja na artykuł J. jest arcytrafna” — potwierdza w charakterystycznym dla siebie stylu Anna. „Oczywiście, że jesteśmy z J. jakoś podobni, i to raczej jak rodzeństwo nie małżeństwo. Mało ludzi tyle umysłowego trudu włożyło w życie wspólne. Ile tysięcy godzin spędziliśmy na oglądaniu tych samych obrazów, rzeźb, widoków, na czytaniu. Ale wiesz, to wszystko to przecież jest tragedią czy raczej przyczyną dramatu. [...] równocześnie jestem kimś innym, mimo wszystko wolnym, osobnym, tak absolutnie zatajonym, a wtedy tamta forma maleje do jednej tylko możliwości życia, nie jest zaś samym życiem”. (Chwedorczuk 2020: 181–182)

Budowanie autonomii wyraźnie widać w części *Miłość do Marii*. Swoistą łączniczką między dwiema prozaiczkami była Stanisława Blumenfeld (aresztowana przez Niemców pod koniec roku 1942, zostanie rozstrzelana w połowie grudnia; ta śmierć złamie serce Dąbrowskiej), obie pozostawały z nią w bliskich relacjach. Wojna podziałała na Kowalską mobilizująco, profesorowa angażowała się w dbanie o domowe finanse, a jednocześnie zaczęła coraz bardziej interesować się autorką *Nocy i dni*. Uczucie rozwijało się — choć w warunkach niemalże ekstremalnych (wojenne tułaczki, Powstanie Warszawskie, rozdzielenie, powrót do Warszawy) — ale latem 1945 zostało wystawione na kolejną próbę. Kowalscy przeprowadzają się do Wrocławia (on zostaje dziekanem Wydziału Humanistycznego na wrocławskim uniwersytecie, ona angażuje się w animowanie życia literackiego), Dąbrowska ze Stanisławem Stempowskim zostaje w stolicy. Zaczął się czas listów i wzajemnych odwiedzin; oraz napięcie.

Eskalacja następuje, gdy Anna zachodzi w ciążę, a pod koniec maja 1947 roku urodzi się Maria Wanda (Tula). Dąbrowska czuje się zdradzona, oszukana, wpada w furię, Kowalska stara się łagodzić napięcie. „Upokorzyłaś moją miłość” (Głębicka 2016: 438) — Dąbrowska nie przebiera w słowach skierowanych do uznanej za wiarołomną ukochanej, która nie pozostaje dłużna: „Ty kochasz wspomnienia” (Chwedorczyk 2020: 177). Biografka (podobnie jak kilka lat wcześniej Głębicka) obficie cytuje korespondencję obu, polegając na niej niemalże całkowicie, co bywa dla samej korespondencji niefortunne. Wybiera bowiem fragmenty tak, by udowodnić tezę „o złej Marii” i „krzywdzonej Annie”, a była to sprawa znacznie bardziej zawiła. Szkoda, że autorka rzadko brała pod uwagę słuszną przestrożę Głębickiej:

Listy te należy czytać ostrożnie, z poczuciem, że pisarki — niezależnie od autentycznych emocji — prowadziły swego rodzaju grę i nie zawsze były wobec siebie szczerze. Zwłaszcza Anna, znużona neurasteniczną często postawą Marii, uciekała w odniesienia literackie i historyczne; można odnieść wrażenie, że czasem pisała nie list do przyjaciółki, a (znakomitą literacko) powieść o miłości w formie listów. Dokonując kreacji literackiej, pozbawiała swoje listy sytuacyjnego autentyzmu, czego Dąbrowska nie dostrzegała, popadając w coraz większą frustrację z powodu ich treści. (Głębicka 2016: 439)

Do śmierci Kowalskiego, w styczniu 1948 roku, wydawało się, że pisarki będą porozumiewać się listownie i tylko w tekstach będzie toczyć się ich miłosna psychomachia. Ostatecznie Anna i Tula opuszczają Wrocław w roku 1954 i zamieszkają u Dąbrowskiej na Polnej:

Stają się rodziną. W ten sposób — zauważa Błażej Warkocki — *w samym centrum polskiej kultury* łąduje nagle klasyczna *queer family*: dwie pozostające ze sobą w miłosnym związku kobiety i dziecko¹³. (Lis 2017: 83)

Teraz materiał biograficzny dostarczany jest przez dzienniki obu pisarek. Wspólne życie okazuje się najeżone trudnościami. Aspiracje każdej z nich, rozbieżne wzajemne oczekiwania, konflikty z Tulą. Biograficzna narracja w tej części przyśpiesza, Chwedorczyk podaje kolejne fakty, oceny, wydarzenia. Brak spowalniających prędkość biograficznych opowieści protez korespondencji, skutkuje zmianą charakteru wywodu. Staje się on jeszcze bardziej wartki, gdy autorka rekonstruuje życie Kowalskiej po wyprowadzce Dąbrowskiej do Komorowa w 1956 roku. Narracja przyśpiesza, jednocześnie staje się coraz gęstsza. Ponowne rozdzielnie skutkuje nie tyle osłabieniem więzi, co jej przekształceniem (*in minus*). Po śmierci autorki

¹³ Perspektywa queerowa jest nie do pominięcia w przypadku Dąbrowskiej i Kowalskiej, choć u Chwedorczyk niekoniecznie jest silnie eksponowana. Stanowi kontekst, lecz niezbyt wyraźnie tematyzowany. Queerowa bohaterka biografii skłania do pytań o sposoby jej konstruowania nienormatywnego bycia w społeczeństwie — o czym pisała Katarzyna Nadana-Sokołowska, a następnie przywołała Renata Lis, nazywając „niejawną jawnością” (Lis 2017: 85). Związek jednocześnie oczywisty i maskowany przez środowiskowe konwenanse. Powstająca w ten sposób dyskretna ochrona obu może być rozumiana także jako swoista opresja, opieka z powodów nie do końca przyjaznych. Lis, analizując relację Dąbrowskiej (pisarki znanej i poważanej) oraz Kowalskiej (pisarki mniejszego formaty), diagnozuje:

Uwewnętrziły raczej niepisane reguły życia społecznego, zyskując w ten sposób złudny komfort, za który musiały zapłacić nieproporcjonalnie wysoką cenę napięć w związku i psychicznych skutków rozdwojenia. Mimo to do końca życia Dąbrowskiej uważały, że dokonały tej wymiany po korzystnym kursie, i z pełnym zaangażowaniem podtrzymywały połowiczną fikcję, w której żyły. (Lis 2017: 88)

Nocy i dni oraz zawirowaniach z testamentami (bardzo przykrych dla Kowalskiej¹⁴) Anna, choć już chora (rak piersi) i coraz słabsza, żyje podwójnie — za siebie przede wszystkim, ale i za tych, co odeszli. Wraca też do przeszłości: „Czyta w tym czasie własne dzienniki. Uderza ją ich szczerość, brutalna prawda o ludziach. Widzi tam Annę działającą często przeciw sobie — to sformułowanie staje się jej bliskie [...]” (Chwedorczuk 2020: 253). Nie zawsze widziała owe autosabotaże, będąc w zagmatwanych relacjach, znajdowała azyl w tak cenionej, bo nieczęstej samotności (niekojarzonej pejoratywnie), była ona bowiem niezbędna Kowalskiej, by mogła się wyciszyć, skoncentrować i pisać. Głębicka podkreślała: „Uciekając w samotność, przestaje być samotna, by ostatecznie stwierdzić, że potrafi być sobą jedynie w samotności; staje się ona »warunkiem życia prawdziwego« zaś »obca aura dookoła« pozabawia ją własnej osobowości (Głębicka 2016: s. 452).

Sądzę, że biografia napisana przez Chwedorczuk wiele zyskałaby, gdyby owo dążenie Kowalskiej do odrębności zostało opisane szerzej — nie tylko we wprowadzeniu i zakończeniu. Ciekawie byłoby pokazać jego ewolucję, punkty odniesienia. Przełożyłoby się to również na zamazywanie lunarnej specyfiki biograficznej opowieści o autorce *Safony*.

Konwencja księżycowej biografii jest zbliżona do biografii podwójnych, czyli takich, których bohaterów lub bohaterki łączy uczucie — przyjaźń i/lub miłość — i to właśnie historia tej relacji stanowi *clou* opowieści. Jest więc z założenia relacyjna i działa jak lustro, historie odbijają się w sobie, są wzmacniane. Dobrym przykładem będzie tu *Musisz tam wrócić. Historia przyjaźni Lusi Gelmont i Zuzanny Ginczanki* autorstwa Marii Stauber (2018). Podobnie można myśleć o publikacjach z serii „Pary” (Wydawnictwo Literackie). Grażyna Borkowska skupiła się na związku Marii Dąbrowskiej i Stanisława Stempowskiego (1999), Piotr Mitzner opowiedział o małżeństwie Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów (2000), Barbara Winklowa zrekonstruowała dzieje przyjaźni Narcyzy Żmichowskiej i Wandy Żeleńskiej (2004), Piotr Łopuszański odtworzył biografię Zofii i Bolesława Leśmianów (2005), Anna Nasiłowska odtworzyła relację Jeana Paula Sartre’a i Simone de Beauvoir (2006) — wymieniam kilka przykładów, a tym, co je łączy, jest celowe ustawianie w centrum dwóch osób, zawłości ich współbycia, przy uwzględnianiu autonomii każdej z nich (notabene relacje Iwaszkiewiczów, interesująca wieloletnia zażyłość Żmichowskiej i Żeleńskiej to przykłady związków nienormatywnych, a ich dynamika warunkowana była nie tylko przez dyspozycje psychiczne każdej ze stron, ale i konteksty społeczno-obyczajowe — owe mechanizmy są również istotne w perspektywie związku dwóch pisarek). W przypadku biografii napisanej przez Sylwię Chwedorczuk sprawa ma się zgoła inaczej. Książki z „Par” czy podwójna opowieść Stauber nie ukrywają dualistycznej perspektywy, bazują na niej, czyniąc przepływy na linii ja–ty kluczowymi. Chwedorczuk, chcąc oddzielić historię Anny od historii Jerzego, Marii, Tuli, próbując nadać jej autonomię, ostatecznie jedynie wstępnie (choć z wielką empatią i troską) ją wypukła. *Kowalska. Ta od Dąbrowskiej* często gubi Kowalską, zostawiając tylko „tę od Dąbrowskiej”. Jak książkę widoczny tylko dzięki światłu słońca.

¹⁴ „Mimo pierwszego odruchu szukania usprawiedliwień Kowalska przeżywa ogromne rozczarowanie, które rozciąga się na kilku płaszczyznach: tak skonstruowany testament mógł dowodzić, że Maria wyrzekła się długoletniej partnerki, nie zadbała o przyszłość Anny, nie dopuściła jej do spraw dla Dąbrowskiej najważniejszych — jej twórczości. Testament mógł być odbierany jako manifest objawiający światu stosunek Marii do Anny. W ostatnich latach partnerki żyły w trudnej do ujęcia figurze: niby razem, niby nie razem, częściej w napięciu, niezadowoleniu, złym usposobieniu niż w czułości i bliskiej przyjaźni. W stworzonej nieintencjonalnie opozycji — Anna z Tulą i Maria. Przeciwno. Kowalska ma tego świadomość, ale ma też w pamięci miłość” (Chwedorczuk 2020: 245).

Bibliografia

- Borkowska Grażyna (2018), *Marii Dąbrowskiej kompozycja istnienia i abdykacja z życia* [w:] *Rozczytywanie Dąbrowskiej*, red. Kozicka D., Świerkosz M., Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Chwedorczyk Sylwia (2020), *Kowalska. Ta od Dąbrowskiej*, Marginesy, Warszawa.
- Drewnowski Tadeusz (2000), *Rzecz russowska. O pisarstwie Marii Dąbrowskiej*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Drewnowski Tadeusz (2006), *Wyprowadzka z czyścica. Burzliwe życie pośmiertne Marii Dąbrowskiej*, PIW, Warszawa.
- Duda Maciej (2020), *Zawsze niewystarczająca*, „Czas Kultury”, listopad, czaskultury.pl/czytarki/zawsze-niewystarczajaca/ [dostęp: 13.03.2021].
- Garlicki Andrzej (2008), *Uzupełniając Marię Dąbrowską*, „Polityka”, 25 grudnia, www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/ksiazki/277550,1,recenzja-ksiazki-anna-kowalska-dzienniki-1927-1969.read [dostęp: 6.03.2021]
- Głębińska Ewa (2016), *Dąbrowska (nie)znana. Szkice*, Wydawnictwo Trzecia Strona, Warszawa.
- Hartwig Julia (2008), *Przeciw sobie* [w:] Kowalska A., *Dzienniki 1927–1969*, przedm. J. Hartwig, wybrał, z rękopisu do druku przygotował, przypis. opatrz. P. Kądziała, Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa.
- Janion Maria (1996), *Kobiety i duch inności*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.
- Jarniewicz Jerzy (2010), *Palec biografą*, „Tygodnik Powszechny”, maj, dodatek „Książki w Tygodniku”, www.tygodnikpowszechny.pl/palec-biografa-145042 [dostęp: 13.03.2021].
- Jasińska Maria (1970), *Zagadnienia biografii literackiej*, Państwowe Wydawnictwo Literackie, Warszawa.
- Kicińska Magdalena (2015), *Pani Stefa*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.
- Kowalska Anna (2008), *Dzienniki 1927–1969*, przedm. J. Hartwig, wybrał, z rękopisu do druku przygotował, przypis. opatrz. P. Kądziała, Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa.
- Kraskowska Ewa (2011), *Maria Dąbrowska i Anna Kowalska* [w:] *Pisarstwo kobiet pomiędzy dwoma dwudziestoleciami*, red. Iwasiów I., Galant A., Universitas, Kraków.
- Kuryluk Ewa (2019), *Feluni*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Legeżyńska Anna (2019), *„Wystarczy mocno i wytrwale zastanawiać się nad jednym życiem...” Biografistyka jako hermeneutyczne wyzwanie*, „Teksty Drugie”, nr 1.
- Lis Renata (2017), *Lesbos*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.
- Ładoń Monika (2019), *Choroba jako literatura. Studia maladyczne*, Wydawnictwo Naukowe Śląsk, Katowice.
- Malcolm Janet (2010), *Wszystkie zdrady biografą*, przeł. G. Jankowicz, „Tygodnik Powszechny”, maj, dodatek „Książki w Tygodniku”, www.tygodnikpowszechny.pl/wszystkie-zdrady-biografa-145028 [dostęp: 13.03.2021].
- Markowski Michał Paweł (2010), *Cień biografą*, „Tygodnik Powszechny”, maj, dodatek „Książki w Tygodniku”, wersja online: www.tygodnikpowszechny.pl/cien-biografa-145068 [dostęp: 13.03.2021].
- Nasiłowska Anna (2018), *Przełom anty-antibiograficzny*, „Nowa Dekada Krakowska”, nr 2/3.
- Nasiłowska Anna (2019a), *Angielskie, francuskie i polskie tradycje biografistyki. Wprowadzanie do tematu*, „Teksty Drugie”, nr 1.
- Nasiłowska Anna (2019b), *Porządki w bibliotece*, „Teksty Drugie”, nr 1.

-
- Peterson Linda H. (1999), *Traditions of Victorian Women's Autobiography, The Poetics and Politics of Life Writing*, University Press of Virginia, Charlottesville – London.
- Rudaś-Grodzka Monika (2019), *Pożegnanie z Bronisławą Waligórką. Praktyki biograficzne*, „Teksty Drugie”, nr 1.
- Świerkosz Monika (2015), *Atena i Arachne? Maria Dąbrowska i Anna Kowalska we wzajemnej lekturze dzienników* [w:] *Czytanie. Kobieta, biblioteka, lektura*, red. Zawiszewska A., Galant A., Szczecin.
- Świerkosz Monika (2017), *Arachne i Atena. Literatura, polityka i kobiecy klasycyzm*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
-